

Za Redakcją odpowiedzialny
Józef Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
jest codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
złoty 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
złoty 2 gr. 3 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Wiedniu 15 fl., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
stowych. W innych krajach zaś tylko na nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisma

nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 38. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lefitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 7 kwietnia.

Niepochlebny przyczynek do historii polityki we-
stecznej i parlamentaryzmu w Prusach stanowiąc będą
wieloletnie obrady tegorocznej Izby deputowanych
projektami rządowymi, które, jak utrzymywał mi-
nistrowi oświecenia i wyznań a co powtarza za nim cała
masa prasa, zmierzają do rozdzielenia kościoła od państwa.
W rzeczywistości chcą kościół zrobić sługą państwa.
Wiele więc także zaszczytną dla owego parlamentary-
zmu będzie dyskusja nad pomienionymi projektami w
Izbie panów, której posiedzenie, w dniu 5 kwietnia od-
było się, jest jednym z tych czarnych punktów pruskiej
polityki wewnętrznej, o których pisałem w ostatnim
numerze pisma naszego, a które smutnie świadczą o
niezdolności stronnictw politycznych w sejmie pru-
skim. Wiadomo, że przedłożone przez rząd a przyjęte
przez Izbę deputowanych prawa kościelno-polityczne
zostały pod obrady komisji Izby panów, jak
to dzieło zwykłe przy prawach większego znaczenia
donosił. Prace wszakże wysadzonej komisji, od
wczoraj rozpoczęte tygodni, zbyt leniwo, zdaniem prasy
liberalnej, postępowały i budziły obawę, że przeciwni-
cy rządowych w tym jedynie celu przedłużają
prace, ażeby albo uniemożliwić ostateczne przyję-
cie wzmiankowanych projektów w tym roku, albo je
przyszłej odłożyć legislatury. Członkowie więc Izby
panów, p. Bernuth, hr. Rittberg, książę na Raciborzu
Hobrecht do niepraktykowanego uciekli się sposobu
podali wniosek, ażeby w celu przeprowadzenia
projektów kościelno-politycznych projektów unie-
możliwić uchwałę, która do komisji odesłała projekta,
a natomiast obradować nad nimi w plenium Izby.

Jak się spodziewać było można, przeszedł wniosek
większością, która, w ostatnim czasie o 25
większość członków, jedynie według życzenia głoszą-
cego i bynajmniej nie odznacza się niezależnością
myślenia, jak to utrzymywał w Izbie panów feldmar-
szalek Steinmetz. Kłam bowiem zadają zaręczeniu p.
Steinmetza wypowiedziane przez referenta dr. Schulze
słowa, że komisja prawdopodobnie zanadto wiele w
projektach zrobiła zmian, na które opinia kraju zo-
stała się nie mogła i że dla tego odebrać jej należy
wzbroniony mandat. Przez przyjęcie wniosku p. Ber-
nutha zlamany został całkiem opór przeciwni prawom
kościelno-politycznym i dla tego nie ulega już wątpli-
wości, że przyjęte zostaną w tym brzmieniu, w jakim
wyszły z Izby deputowanych.

Z innych wiadomości Niemiec dotyczących, na-
zwę jeszcze zasługującą objawiającą się w półurzęd-
owych pismach berlińskich radość, z jaką witają mowę

cesarza Franciszka Józefa, który, przyjmując delegację,
o przyjaznych z zagranicznymi mocarstwami wspominał
stosunkach i podnosił znaczenie przyszłego zjazdu trzech
cesarzy. Nord. Allg. Zeitg. wypowiada przy tej
sposobności, że od 25 lat Austrii z Prusami tak
serdecznie nie wiązała przyjaźń, jak obecnie. O tych
serdecznych stosunkach nie powatpiewa także Nat.
Ztg., utrzymuje jednakowoż, że Nord. Allg. Ztg.
dla tego zapewne taki przycisk położyła na tę przy-
jaźń dwóch mocarstw, ponieważ w ostatnim czasie po-
jawiać się zaczęły w prasie austriacko-węgierskiej
artykuły, które dawniejsze między Austrią a Prusami
przymiomyły rozterki.

Z Francji najważniejszą dzisiaj wiadomością, że
zgromadzenie narodowe znaczną większością
projekt do prawa dotyczący zniesienia centralnego me-
rostwa w Lugdunie i wybór pana Buffet na marszałka
zgromadzenia. Pan Buffet przyjmując wybór, wspominał
o zasługach p. Grévy i wezwał Zgromadzenie,
ażeby go zaszczylić zaufaniem, bo jego zdaniem rząd
parlamentarny tylko cierpieć na tym musi, jeżeli słabą
jest powaga marszałka. Jedną część prac naszych —
tak zakończył p. Buffet — ukończyliśmy przy współ-
działaniu naszego prezydenta rzeczypospolitej, ale zo-
staje nam jeszcze druga praca a nią jest dążność, ażeby
krajowi trwał na dłużej instytut. Przemówienie
nowego marszałka przyjęło Zgromadzenie licznymi
oklaskami.

Wyznaczony przez węgierską delegację wydział
dla spraw zagranicznych ukończył obrady nad całym
budżetem. Pełnomocnik rządowy Orczy, oświadczył
na posiedzeniu z dnia 5 kwietnia, że w przyszły po-
niedziałek przedłoży hrabi Andrassy delegacji książkę
czerwoną. Podkomitet wydziału obradujący nad spra-
wami wojskowymi wniósł o zmniejszenie najważniej-
szych pozycji w etacie.

W Hiszpanii dotychczasowy stan w niczem się
nie zmienił. Ostatnie telegramy wspominają o bezu-
stannych z karlistami utarczkach, które jednakowoż
nie wielkiego zdają się być znaczenia. Według spra-
wozdań rządowych naczelnik karlistów Cucula, miał
zostać pobitym, wielu straciwszy w zabitych i rannych
a mianowany świeżo w Katalonii głównie dowodzą-
cym generał Velarde z wielkim podobno powodzeniem
rozpoczął operacje wojenne.

W końcu zaznaczamy wiadomość, zaczerpniętą z
poniżej umieszczonej korespondencji lwowskiej, jakoby
p. Ziemiański został mianowany ministrem i w tym celu
wyjechał do Wiednia.

* Wiadomo czytelnikom naszym, jak niepomysłnie
wypadły dla nas wybory przeszłe do rady tutejszej miej-

— Dosyć.

— Masz z nią już romans?

Władysławowi krew nabiegła do oczu.

— Słuchaj, Gustawku, — odrzekł z nietajoną nie-
chęcią, — czymś po to emigrowali z kraju i przyje-
li gościć obcego lecz bratniego narodu, żeby się za
nią odpłacić bałamuceniem uczciwych dziewcząt?..

— Ba! — rozsiadł się cicho Morowski, alboż
ja mówię, że tylko po to?... możemy i to zrobić i co
innego, jeżeli się namstrzeży okazja...

Słowa te w najnieprzyjemniejszy sposób drażniły
Władysława. Nie po raz pierwszy spostrzegł, że pod
względem pojęć o życiu i o obowiązkach stał w stó-
sunku do Gustawa na przeciwnym biegunie i że nigdy
nie będzie w stanie z nim się porozumieć i zgodzić
na jedno. Ta pewność, że gadanie na niby się nie
przydało, oraz chęć uniknięcia nieprzyjemnego sporu,
kazała mu powściągnąć się i milczeć.

— Mój kochany, — prawil korzystając z tego
milczenia Morowski, — ty masz dziwne pojęcia, z któ-
remi nie zajedziesz daleko... Przyjechał tu tutaj nie
po to przecież, żeby Francuzom dawać o sobie jakieś
oryginalne wyobrażenia, żeby na nas patrzyli jak na
półbarbarzyńców nie umiejących żyć jak ludzie cywi-
lizowani. Zgadź wynika, że powinniśmy postępować
tak jak oni, a nie wyróżniać się i odznaczać przez
trzymanie się jakichś zasad i maksym, które tutaj wy-
szły już z kursu... Coby zrobić każdy Francuz na
twoim miejscu, to ty robić powinien, inaczej wezmą
cię za człowieka z innej, podłej ulepionej gliny...
O!... wiesz co?... jeżeliś na serio nie zaczął jeszcze
romansu z kuzynką państwa Serpent, i jeżeli ta ku-
zynka rzeczywiście warta grzechu, to dla ocalenia na-
szego honoru narodowego... avec ta permission,
car tu es maître cher toi... ja cię wyręczę.

— Pozwól, Gustawie, — odrzekł prawie z gniewem
Władysław, — mam całkiem inne wyobrażenie
o naszym honorze narodowym, dla tego nie dziw się,
że cię będę prosił stanowczo, żebyś mnie uwolnił od
tego rodzaju wyręczeń. Ponieważ mi przyznajesz prawo
rozporządzania się w moim mieszkaniu, więc cię
zapewne nie zadziwi, że tego prawa używam.

— To prawda... ale gdybyś mnie chciał posłu-
chać...

— Daruj, ale cokolwiek byś powiedział nie zmie-
ni to mojego postanowienia, więc oszczędź sobie argu-
mentów.

Wrzeski mówił te słowa z rodzajem gorączki. —
Spokojny i lubiący ustępować, gdy potrzebował stano-
wco objawił swoją wolę, doznawał pewnego nerwo-
wego wzburzenia, wspólnego w takich okolicznościach
wszystkim ludziom podobnego charakteru, na pozór
miejki jak wosk, ale w potrzebie umiejacym okazy-
wać hart stalowy.

Morowski widział, że oponować nie było można,
wytrzymał to sobie jednak po swojemu.

Spojrzał z pod oka na Władysława i spostrzegł
jego rozdrażnienie niezwykle.

skiej. Aby więc na przyszłość z lepszym skutkiem dla
nas rzucone wybory wypadły, obrany został komitet
wyborczy miejski, któremu zalecono zajęcie się tą spra-
wą i odpowiedniami do niej przygotowaniami. Tym-
czasem, prócz istnienia rzeczownego komitetu, o jego
działalności nic nie wiemy, a ciekawą byłoby rzeczą
dowiedzieć się, czy dopilnował stósownego opodatkowa-
nia dochodowego wszystkich a tym samem i zapewne-
nia praw wyborczych tym, którzy odpowiedni dochód
mają i odpowiedni podatek dochodowy płać. Samem
istnieniem komitetu wyborczy nie nie działa — tylko
praca i zabiegliwość jakiś dodatni skutek spowodować
mogą. Tego też się domagamy i w tym też celu zwraca-
my się do rzeczownego komitetu tem więcej, że, jak
wiesz głosi, wybory i w tym roku mają być rozpisa-
ne w celu dokompletowania liczby radców, odpowiednio
do ogólnej ludności miasta naszego, o cośmy petycyo-
nowali i na co zapewne już odpowiedź nastąpiła, a
przynajmniej sprawa o to w bieg puszczona. Cokolwiek
będzie, czy wiesz ta prawdziwa lub nie, w każdym ra-
zie naprzód należy wszystko przygotować, nie zaś od-
kładać na ostatnią godzinę, dla tego chyba, by sobie
powiedzieć: zapóźno.

* W dalszym ciągu podpisali akcyje na Szkołę
Rólniczo-Przemysłową następujący:

Pp. Stanisław Sokolnicki (z dawniej podpisaniem 2) 5.
Dr. Au z p. A. Aug. Śniechota, Aug. Cichowicz po
2. Joanna Au i Antoni Chrzastowski po 2 (nie jak
mylnie podaliśmy po 1). T. Zieliński, dr. I. Rejewski,
Michał Nowicki, Karol Brojerski po 1. Razem z da-
wniej ogłoszonymi 106 akcyj.

Wykład religii.

Jak wiadomo, ustał wykład religii w szko-
łach naszych nie tylko tam, gdzie go rozporzą-
dzenia w sprzeczności z okólnikiem ks. Arcy-
biskupa niemieckiego mi. chciały, ale i tam na-
wet, gdzie pozostawiony był jeszcze wykład pol-
ski, po zawieszeniu w urzędowaniu nauczycie-
li religii, wzbraniających się uczyć równocześnie
po niemiecku w klasach wyższych; nie ma
chwilowo przynajmniej nikogo, co by się go pod-
jął. Jak dalece stan podobny jest smutnym dla
uczycieli, jak dalece zgubne i przy-
kre dla wychowania jej rokuje następstwa, ka-

— Gdyby panna Charlotta była dla niego oboję-
tną, — pomyślał, — nie entuzjazmowałby się do te-
go stopnia. Kiedy się tak zapala, widać, że się tai. U-
mizga się do niej i jest zazdrosny... a może...

Inne jeszcze przypuszczenie nasunęło mu się w tej
chwili.

— No, no, zgoda — rzekł tonem uspakajającym
— nie jedna mademoiselle Charlotte na świe-
cie... znajdzie sobie jaki inny passe-temps w podob-
nym rodzaju, a ciebie drażnić nie będę... przyrzeka-
m ci to. Powiedz mi jednak, czy panna Charlotta
bogata?

— O ile znam stosunki rodzinne, będzie miała
znaczną majątek... Serpentowie nie mają dzieci, do-
stanie wszystko po nich, a jej matka, pani Potiron, ma
się również dobrze i coś grosza jedynaczce zostawi.

Objasnienie to było odpowiedzią na tajemne przypu-
szczenie Gustawa.

— Voilà le fin mot de l'affaire — rzekł so-
bie w myśli z uśmiechem — herytyerka... pan Wła-
dysław przemyslał nie tylko o romansie, ale o rączce
także, i dla tego, dbały o swe przyszłe prawa małżon-
ka, chce już teraz kochać pannę Charlottę postawić u ne
barrière infranchissable swojej czułości i opie-
ki, maskując to egzaltowaniem frazesami o honorze na-
rodowym i obowiązkach emigracji. Znamy się na tem.

Zanotował sobie w myśli to spostrzeżenie, ażeby
z niego, gdy się nadarzy sposobność, skorzystać.

Z początku nie miał innego projektu prócz wyeks-
ploataowania tej, jak mu się zdawało, podchwyconej ta-
jemnicy szkolnego kolegi w jakiś zyskowny sposób, bez
niewiedzenia jego zamiarów i przeszkadzania mu w jego
planach. Był bez grosza i obrachowywał, że dostrzeż-
szy dno tajonych zamiarów Władysława, przyrzecz-
szy, jako posiadacz, będzie mógł z niego coś, ile się da.

Przy tym prostym bardzo i odpowiednim swemu
charakterowi zamiarze, Gustaw jednak nie długo się
zatrzymał.

O zwykłej godzinie Władysław musiał zejść do
sklepu, panna Charlotta, czy to w skutek jakiejś prze-
szkody, czy też obmyślanej taktyki, nie przyszła tego
dnia wcale pełnić obowiązków femme de ménage
w jego pokoju, Morowski pozostał sam z swymi myśla-
mi i z dwudziestofrankową otymaną od Władysława.

Kiedy indziej, mając dwadzieścia franków na wstęp,
nie namyślałby się wcale, lecz byłby wyszedł na mia-
sto, byty zjadł śniadanie wykwintne, pozostałoby mu
najwyżej pięć franków, ale i z temi dałby sobie radę,
jak sobie dawał oddawna.

Tego dnia myśli jego innym poniosły się szlakiem.
Przedewszystkiem czekał jeszcze na córkę pani
Potiron, będącą pewnym, że nadejdzie. Był ciekawym
ją zobaczyć i poznać, dla tego nie spieszyło mu się z
wyjściem, a gdy parę godzin ubiegło i mógł już być
prawie pewnym, że Francuzka tego dnia się nie poka-
że, zagalował się tak dalece w swych dumanach, że
zapomniał o głodzie i o napoleonie, przy pomocy któ-
rego tak go nie trudno było zaspokoić.

zdy z nas czuje aż nadto dobrze. — Różne na-
sze mogą być zapatrywania polityczne, w tem
jednakże jak najzupełniejsza zgoda panuje
między nami, że prawdziwa oświata, że do-
bro moralne niemniej jak naukowe młodzieży
naszej wymaga, aby nie wzrastała bez nauki i
bez poznania prawd i zasad religii, w której się
zrodziła i którą wyznaje.

Zaradzić złemu, któreby z przedłużenia po-
dobnego stanu rzeczy wynikać mogło, jest wy-
raznym obowiązkiem rodziców, opiekunów, wszy-
stkich wreszcie trudniących się wychowaniem
młodzieży szkolnej. Pojawiają się, co bardzo na-
turalnie, w tym względzie najrozmaitsze pomy-
sły. Co do nas, odebraliśmy podobnie jak i in-
ne redakcyje wychodzących tu pism polskich ze
źródła poważnego artykułu nadesłany, który
poniżej zamieszczamy, i uważamy za obowiązek
nasz publicystyczny i obywatelski jak najmo-
cniej społeczeństwo nasze zachęcić do zastoso-
wania się do rad jego i wskazówek. Artykuł
ten brzmi jak następuje:

W obec rozporządzenia rządowego, mającego ten
ostateczny skutek, że dzieci polsko-katolickie wyższych
zakładów naukowych pozbawione zostały odpowie-
dniego wykładu religii św., w obec dalej znanego roz-
porządzenia Najprzewielebnego ks. Prymasa, który wy-
stał w służnej tych dzieci obronie, sprawa onej na-
uki weszła w stan, który rodziców musi napawać trwo-
gą a wszystkich katolików najgłębszym niepokojem.

Rząd cofnąc swych rozporządzeń podobno nie chce,
ks. Arcybiskup nie może. Rząd szkół, jak słychać,
powolnych sobie narzędzi, co by naukę religii wykla-
dały po niemiecku i po jego myśli; ks. Arcybiskup
po tem, co ogłosił, nie pozwoli tego najważniejszego
przedmiotu wykladać nikomu innemu, jak tylko tym,
którym sprawę tę mocą swą dotąd nieodwołanej mi-
syi kanonicznej poruczył.

Podczas gdy tak obie władze działają i to ze sku-
tkiem dotąd samemu tylko Bogu wiadomym, my tym-
czasem rodzice uczniów gimnazjalnych i realnych
winniśmy przyjść w pomoc tak sobie samym, tak i pra-
wom duchownej władzy, żeby poznać, iż w tej
sprawie tak na serca jak i na ofiary nasze liczyć mo-
że bezpiecznie.

Kilkunastu obywateli miasta Poznania, po głębsz-
m nad rzeczą zastanowieniu się przyszło, jak nam dono-
szą, do tego przekonania, że w tej chwili troska ro-
dziców obraca się około dwóch rzeczy.

Albo też to były dumania, jakim się nigdy je-
szcze nie oddawał.

— Hm! hm!... myślał, powracając ciągle do
swego domysłu, który mu się widocznie klinem wbił
w głowę — hm! hm!... mój kolega Władysław prak-
tyczny człowiek... rozkochał się w Francuzce, to nie tak tru-
dna rzecz... ożeni się, weźmie majątek w pocie czoła
gromadzony przez zanego pana F. Ch. Serpent na ma-
sie do froterowania posadzek i musztardzie oraz
przez szanowną mamę Potiron na obiadach po siedm
sous i ayan empoché tout cela będzie sobie spo-
kojny i szczęśliwy na całą resztę życia, a tymczasem
ja...

Cała przeszłość stanęła Gustawowi przed oczyma
i w przyszłości przedstawiła mu się perspektywa do
lat upłynionych podobna. Było w tej przeszłości dosyć
chwili ponetnych, wspomnień lekkiego, wesołego życia,
bez troski o jutro i bez żalu za dniem wczorajszym,
cała ta przeszłość jednak wyglądała jak długa droga,
na której dosyć gęsto widać było jakieś czarne słupy
wiorstowe — owe chwile takie jak wczorajsza wieczor-
na, kiedy świątyni i wesoło żyjący młodzieńcy znajdo-
wał się bez dachu, bez kolacyi, bez grosza, zagrożony
brzydką awanturą, zmuszony zmieniać nazwisko i usu-
wać się, jeśli nie dalej, to przynajmniej na przedmie-
ście, zniknął z horyzontu na czas jakiś, by później w in-
nej skórze albo w innem miejscu na wierzch wypły-
nąć.

Porównywał tę drogę życia z życiem Władysława,
z kolejami tej doli której nie znał bliżej, ale której
cel i kierunek zdawało mu się że odgadł przed chwilą
i powiedział sobie, że na drodze którą szedł Władysław
albo mniej było takich jak u niego słupów wior-
stowych, albo też były nie tak czarne i że Władysław
idąc swoim torem bądź co bądź ma jakąś nadzieję, że
dojdzie do czegoś, że sobie byt zabezpieczy na dłużej,
był sybarycki, epikurejski, godny zazdrości, gdy tym-
czasem on, Gustaw, wiecznie kręcił się w kołko,
nie czeka go nic oprócz tego co doznał a może czeka
nieznoś co gorszego jeszcze.

W takich dumaniach odradzają się ludzie, ale nie
tacy jak Gustaw, nie tacy, których gdy rozważają sta-
nowisko drugiego kasa wąż poziomu zazdrości.

Gustaw uczuł ukąszenie tego węża.

— Tien! — powiedział głośno, zaczynając cho-
dzić po pokoju, z czego możnaby się było domyślić
szybszego biegu myśli, — tien! kto wie czy ten
głupi chłopak nie jest czasem rozumniejszym odemnie.
Myśli o jutrze... doskonale myśli... ja nigdy nie za-
stawałem się nad tem, dziś rozbiłam tę kwestyę
po raz pierwszy i widzę że le diable m'emporte
widzę, że jest dość zajmująca. Być porządnym czło-
wiekiem... nie długo... dajmy na to kwartał...
wiązać dziewczynę z jakim półmilionem franków...
wygrać na to drugie tyle... i potem żyć!

To „żyć“ wymówił z zapalem, z upojeniem pra-
wie. Dźwięk tego wyrazu malował go całego, streszc-
czał w sobie jego istotę, tłumaczył go i odkrywał.

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Włodęgo Skibę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 55, 56, 57, 58, 61, 63, 65, 66, 67,
68, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 79 i 80.)

X.

Nazajutrz rano jeszcze ósma nie uderzyła, kiedy
Władysław obudził Gustawa.

Morowski nie miał zwyczaju wstawać tak wcześnie,
nie potrzebował więc mówić, jak mu to było nieprzyjemne.

— Co to? — zapytał przecierając oczy.

— Nie... ale zmilił się, musisz wstać.

— Wstać? czy już po południu?

— Niepodobna, żebyś spał do południa.

— A to dla czego, jeżeli chcesz? żaden regulamin
polityczny nie zobowiązuje tutaj nikogo do wstawania
o oznaczoną godzinę. Sous le règne de Napoléon III
chaque habitant de la France a le droit de ne pas parler politique et de dormir
tant qu'il veut. To jest dzisiejsza konstytucya fran-
cuzka, korzystam z niej i będę spał... idź sobie i daj
mi pokój.

— Zlituj się i nie żartuj... panna Charlotta
przyszedła tutaj... czyż wypada, żeby cię zastała w
łóżku?

— Wielka rzecz! cóż mnie obchodzi panna Char-
lotta? odpali Morowski, ale zmigł nieco i bez dalsze-
go oporu, chociaż nie bez narzekania i wygadywania
na tortury, na jakie był skazany, wstał z łóżka i za-
czął się ubierać.

Do pomocy w tej czynności, której sam załatwił
nie umiał, czy też udawał, że nie umie, bez ceremonii
zaprosił Władysława, a ten, miękki i uległy dla go-
ścia, jak zawsze, a głównie obawiający się, żeby kuzynka
państwa Serpent nie była narażoną na spotkanie u nie-
go nieprzyzwoicie roznegliżowanego mężczyzny, uczyni-
ł zadość jego wezwaniu.

— Powiedzieć mi przynajmniej, — rzekł w przer-
wach elegantowania się Gustaw — czy ta twoja panna
Charlotta jest ładna i warta, żebyś dla niej wstał
przedemnie tak, jakby mi się spieszyło na pociąg ko-
lei żelaznej?

— Zobaczysz ją i osądzisz, — odpowiedział sucho
Władysław.

— A tobie podobała się?

Nasamprzód chodzi o to, jakby dzieci uwolnił od obowiązku nauki w szkole, gdyby władza szkolna, znalazłszy nauczycieli po swą myśl, naukę religii uczniom katolickim chciałaby gwałtem narzucać.

W drugim rzędzie każdy zapyta, jak zastąpić brak dotychczasowej obowiązku nauki osobą nauką prywatną. Co do pierwszego, należy rodzicom korzystać z tego ministerialnego rozporządzenia, mocą którego młodzież nie może być do nauki religii u tego a tego nauczyciela koniecznie zmuszona, byleby tylko udowodniła, że naukę pobiera u innego nauczyciela, posiadającego odpowiednie uzdolnienie. Tak n. p. dzieje się w Brunsberdze, gdzie młodzież, odsunawszy się od starokatolickiego nauczyciela, ex-księdza Wolmanna, uczy się religii u księdza Krause jako tego, którego biskup na takiego zastępczego nauczyciela wyznaczył.

Trzeba więc, żeby wszyscy rodzice dzieci swoje do szkół wracając zaopatrzyli w list wystosowany do dyrektora zakładu tej n. p. treści:

Ja NN. oświadczam, że nie pozwalam na to, aby syn mój NN. uczęszczał na naukę religii sw. wykładanej obowiązkowo w szkole NN., gdyż postaram się w tym względzie o innego odpowiedniego nauczyciela. Na żądanie syn mój dostawi świadectwo, że i u którego nauczyciela religii się uczy.

Świadectwo to niech będzie przez władzę miejscową legalizowane. Nie radziłabym zaś w nim pisać ani mniej ani więcej jak to, cośmy tu podali. O wymienieniu n. p. nazwiska nauczyciela ze strony rodziców nie chodzi.

Na wszelki dalej przypadek dobrze będzie, gdy nadto zamieszki rodzice oprócz wymienionego świadectwa wręczą gospodarzom lub opiekunom miejscowym upoważnienie tej treści:

Ja NN. upoważniam pana NN. do tego, żeby w sprawie dotyczącej nauki religii sw., mającej się udzielać memu synowi NN., zastąpił mnie prawomocnie.

Ostrzegamy jednakże, żeby takie pełnomocnictwo dawać tylko osobom prawowitym i pełnym obywatelskiego ducha, inaczej mogłyby ztąd powstać nadużycia.

Mamy nadzieję, że powyższe środki tymczasem wystarczą. Co się zaś tyczy samej prywatnej nauki, polecamy na razie co niżej:

Rodzice miejscowi będą mieli tyle katolickiego sumienia i tyle miłości ku dzieciom swoim, że jeszcze przed rozpoczęciem szkół z odpowiednimi osobami, n. p. z ks. proboszczem parafialnym w tym względzie się ułożą. To już dla zamieszanych rzecz całą uprości. Udadzą się sami piśmiennie lub przez opiekunów miejscowych do tegoż ks. proboszcza, chłopiec list ten zanieśnie, a pasterz parafialny mu powie, kiedy, gdzie i pod jakimi warunkami religii uczyć się będzie. Rzecz więc jak naturalna, że prawdopodobnie nauczycielami będą dawniejsi duchowni, i że ci jak najchętniej uczniów swych przyjmą w naukę; że jednak o tym zupełnie pewno pisać nie można, bo nie wiadomo, jakie jeszcze będzie w tym względzie rozporządzenie ks. Arcypasterza, więc droga przez ks. ks. proboszczy najpewniejsza.

Co do koniecznych ofiar, mniemamy, że te i nie wielkie będą i chętnie wpłyną.

Tymczasem niechże jednak obywatele miast gimnazjalnych nie zakładają rąk, lecz pójdą śladem poznańskich, gdyż zapewniają nas, że co się n. p. dotyczy miejskiej szkoły realnej, tam już i nauczyciel uproszony i miejsce przygotowane i ochoczość obywatelska całkiem zapewniona; tój więc szkoły uczniowie żadnego pod względem religijnym nie poniosą uszczerbku.

Gdyby wreszcie zaszyły wypadki, któreby ten sposób postępowania, jaki tu polecamy, kazały odmienić, nie ośmielamy wskazać dróg nowych i to nie zwłocznie.

Ani na chwilę nie przypuszczając, by społeczeństwo nasze do powyższych rad i wskazówek nie miało się zastosować i aby całej do-

Pozostał chwilę w milczącej zadumie i przypominał mi się sen jaki miał tej nocy, sen którego treść całą wygadał w jednym słowie przed Władysławem, sen o milionie. Śnił teraz o tym samem na jawie, bo mu w myśli uprzytomniło sobie nocne marzenie.

W nocy marzył że jest żonatym i że jest panem. Miał mieszkanie urządzone przepysznie, liczną służbę, powozy, stósunki z najpiękniejszymi domami, słowem wszystko czego zapragnął.

Przypomnienie snu skombinowane z rezultatem dumań kilkogodzinnych na jawie, doprowadziło go narazie do tego, że sobie powiedział:

— A gdyby ja też poszedł śladem Wrzeskiego? gdyby popracował nad tem, żeby się ożenić bogato?

Z początku obruszył się na tę myśl.

— Ożenić się... brrr!... zostać mężem... ależ to okropnie śmiesznie i pospolite! starszej się już chyba kiedyś mi takie myśli przychodziły. Pożegnać się z kawalerską swobodą, przyjąć jakieś obowiązki, chociażby tylko po to, żeby się z jed ich jarzma wymykać ukradkiem, z człowieka niezależnego zostać zmuszonym nagiąć się do pewnych form, zważać na pewne względy, dbać o ocalenie pewnych pozorów, ale to najstraszliwsza i najprzykrejsza niewola! Nie Gučiu, tyś nie darmo chodził tyle razy do teatru Palais Royal, gdzie co dzień można studiować rozmaite gatunki śmiesznych mężów, żebyś miał skończyć na małżeństwie.

Zaczął świstać jakąś piosnkę, żeby odpłoszyć tę myśl jak najdalej, mimo to jednak wracał do niej co chwila i im częściej powracał, tym bardziej miękł.

— Lecż jeżeli się nie ożeni, to cóż zrobić? — mówił sobie w duchu — dotąd mi się udawało żyć ptasiem życiem, nie sięjąc ani orząc, kredytem opartym na wietrze, dochodami płynącymi z szczęśliwych karty, zasilkami czerpanymi z kieszeni ludzi dosyć głupich, że je dawali. Prawdę powiedziawszy, marnowałem na środki do takiego życia, to jest na zdobycie tych środków, więcej geniuszu niż go trzeba na znalezienie bogatej małżonki i czegożem dokazał? oto, że od czasu do czasu następowały przesilenia takie jak wieczór, przesilenia od których zabezpieczyłbym się na długo, jeżeli nie na zawsze, gdyby się zdecydował na to, na co się wszyscy w końcu decydują i z czem im nie jest może tak źle i tak niewygodnie jak mnie się zdaje.

Głupi byłem i kwita, marnowałem jedyny talent jaki mi dała natura, talent do łapania ludzi za serca i za kieszenie. Byłem jak myśliwy co strzela do wróblu kulami, którymi mógłby położyć wilka, niedźwiedzia lub dzika. Nie ma co, żenię się!

Kilka razy jeszcze odrzucał to postanowienie i kilka razy do niego powracał, coraz dłużej się przy nim zatrzymując i coraz mniej przeciw niemu znajdując zarzutów. Nie długo przyszło do tego, że nie zastanawiał się już nad tem, czy ten interes trzeba zrobić, tylko jakby go to zrobić najzgrabniej.

Pod tym względem, z rozumowań jego wypadło, iż Władysław ma daleko więcej szansy od niego, że mu się udać może takie przedsięwzięcie.

niosłości i ważności położenia nie umiało oceniać, polecamy nadto ofiarności zamożniejszych pamięć o potrzebach mniej zamożnych. — Będzie to nowy, na gruncie religijnym i narodowym zawarty węzeł pomiędzy wszystkimi społeczeństwami naszego warstwami, węzeł, który, jak śmiemy tuszyć sobie, jak wszystko piękne i zacne, nie przejdzie bez śladu, nie wydawszy z siebie zdrowych a posilnych dla przyszłości owoców.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowemu budowniczemu Ludwikowi Albertowi Edwardowi Zygmuntowi Schaewen w Poznaniu powierzona została posada budownicza powiatowego w Krotoszynie.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 4 kwietnia.

(Ziemiałkowski ministrem? — Jego prezydentura. — Zgromadzenie wyborów. — Agitacja przedwyborcza. — Z teitru. Deputacja gratulacyjna.)

(I) W nowej edycji obiega od wczoraj pogłoska, iż prezydent miasta p. Ziemiałkowski ma być zamianowany ministrem. Pogłoska nie znajdowała wiary. Gdy jednak na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Rady miejskiej p. Ziemiałkowski z powodu wyjazdu do Wiednia zażądał ośmiodniowego urlopu, poczęto do pogłoski tej przywiązywać znaczenie. Rząd dzisiejszy chciałby dla ujęcia sobie Polaków a głównie dla powstrzymania ich od ścisłego sojuszu z federalistami zamianować którego z wybitniejszych posłów naszych ministrem. Z pomiędzy członków delegacji która z rządem zerwała, nikogo wybrać nie może a pomiędzy niedelegatami, jużci odpowiedniejszego kandydata jak Ziemiałkowski nie znajduje, zwłaszcza że tenże jest otwartym przeciwnikiem federacji i wszelkiego z federalistami łączenia się. Wierzę więc, że rząd chciałby mieć Polaka w ministerstwie i że rozpatrzywszy się po kraju, jedynie na Ziemiałkowskiego mógł zwrócić uwagę, lecz bardzo wątpliwe czyby dr. Ziemiałkowski gdyby mu urząd ministra proponowano, mógł takowy przyjąć. Dziś p. Ziemiałkowski wyjechał do Wiednia.

Przy tej sposobności nadmienię, że przeciwnicy p. Ziemiałkowskiego, którzy niegdyś tak gorliwie pracowali nad odebraniem mu mandatu poselskiego, nad wyrugowaniem go z delegacji, nad niedopuszczeniem go do prezydentury miasta, równie gorliwie, choć jeszcze bez skutku pracują nad osłabieniem jego wpływu w reprezentacji miejskiej, nad paraliżowaniem jego zamiarów i czynności w nadziei, że go w końcu zmuszą do złożenia prezydentury i utworzą drogę do tej godności p. Smolce, lub też p. Madejskiemu lub wreszcie nawet panu Szemelowskiemu, bytemu burmistrzowi.

Na dziś sprosił wydział klubu postępowego liczne grono wyborców na poufną naradę. Chodzi o utworzenie komitetu, któryby się zajął urządzeniem zgromadzenia wyborców lwowskich, celem wysłuchania piosła Smolki i porozumienia się co do dalszego programu. Pan Smolka przybędzie w tych dniach do Lwowa.

Dzienniki lwowskie głoszą, że z powodu nastąpić mających wyborów bezpośrednich do Rady państwa, mając a. k. urzędnicy w Galicji agitować między ludem w duchu federalistycznym i opozycyjnym. Czy jest w tem choć za grosz sensu? Największa część urzędników u nas jest obecnie wprawdzie narodowości polskiej, są

Wyrozumował to sobie nadzwyczaj trafnie.

— Ożenić się, spekulować myślą, która od niepamiętnych czasów tyle się nie napracowała, co tego dnia — w moim położeniu można dwójako: albo z Francuzką albo z Polką. Co się tyczy pierwszego francuzcy ojcowie są praktyczniejszymi... na zięciów szukają albo ludzi z majątkiem, albo ludzi pracy, mających jakieś stanowisko, pensyę, utrzymanie, tak jak ten Wrzeski, który się widzę w czepku urodził. Zdarza się prawda, że człowiek nie z tego dwójka nie mający dostaje i tu pannę krocioową, ale to są fenomeny. Co do Polki, która by wywoziła bogatą córkę za granicę, żeby dla niej znaleźć gołego męża jakby w kraju gołych nie było? O Polce zatem nie ma nawet co myśleć, pozostaje Francuzka. Tu są dwie drogi: albo udawać, że mam majątek, a udawać tak zgrabnie, żeby się nie wydało aż po ślubie, albo... pracować. Jedno trudne i niebezpieczne, bo po ślubie rodzice panny gotowi ją odebrać i osadzić pana młodego na koszu. Francuzów trzymają się czasami i takie figle; — drugie... brrr!... pracować...

Skrzywił się na tę myśl jakby połknął najwstrętniejsze lekarstwo.

W ostatecznym rezultacie małżeństwo znaczyło pracę, taka wartość na x wypadła z równania, które na pozór obiecywało tak świetne rzeczy.

Nie można było nawet przypuszczać, że Morowski bez opozycji, bez walki, bez najenergiczniejszego oporu przystanie na podobną konkluzję, jeśli na nią zgła przystanie.

W istocie zerwał się on z gniewem z kanapki, na której snuł swoje myśli, i uderzył pięścią w stół zawołał:

— Pracować!... otóż co mi przyszło do głowy! szukać sobie zajęcia, przyjąć obowiązki prostego człowieka w jakim handlu lub dawać lekcje języka niemieckiego po półtora franka za godzinę... i to wszystko na niepewne!... jeszcze czego? Okłamywałbym sam siebie, gdyby sobie powiedział, że od tego zdolny; zabrałbym się do dzieła z rana i ochotyby mi wystarczyło aż do południa. Nie! to się po mnie nie pokaze... trzeba dać raz pokój wszystkim tym niedorzecznym projektom; zostawmy to Władysławowi... ja nie jestem ulepiony z tej maki.

Tak rozpoczynał, jakby dla pomszczenia się na pracy, że mu tak nieposposzona ani pytała na myśl przyszła, zaczął improwizować, naturalnie bez rymów i średniówek, jakąś satyrę czy paszkwil, jakiego pocziwa pracą, dla której tyle hymnów wypiewali ekonomiści, nigdy zapewne jeszcze nie słyszała.

Ułżywszy w ten sposób swemu sercu wyszedł na miasto z postanowieniem, że więcej do Władysława nie powróci.

— Ten człowiek jest zaraziwiej porządny, — mówił do siebie odchodząc, — gotówbym od niego dostać gorączki regularnego życia, wstawać równo ze świtem, kłaść się spać z kurami, a w dzień co kwadrans pałnąć na zegarek, aby czasem nie uchybić obowiązkowi.

— Nie jest to arcydzieło zgrzeszności, — rzekł do siebie ułatwiony się z tą czynnością, — ale zawsze kochanemu Ravelinowi wbieje klina w głowę i powstrzyma go od zbyt energicznych kroków, ja zaś na przypadek gdyby się z nim spotkał, będę miał przynajmniej jakiś punkt wyjścia do rozmowy... chociaż...

Gustaw de M.

Zapieczerował listy, włożywszy jeden w drugi i wrzucił je do skrzynki pocztowej.

— Nie jest to arcydzieło zgrzeszności, — rzekł do siebie ułatwiony się z tą czynnością, — ale zawsze kochanemu Ravelinowi wbieje klina w głowę i powstrzyma go od zbyt energicznych kroków, ja zaś na przypadek gdyby się z nim spotkał, będę miał przynajmniej jakiś punkt wyjścia do rozmowy... chociaż...

to ludzie życzliwi krajowi — więc przeciwni centralizacji, i pod tym względem mają Pressy wiedeńskie słusność, lecz bynajmniej z tego nie wypływa, by między ludem na własną rękę przeciw intencjom rządu, a dziś już przeciw obowiązującej przez cesarza sankcjonowanej ustawie agitowali i to między ciemnym ludem! Jest między chłopami agitacja, ale wręcz przeciwna i nie od urzędników, nie od Polaków w ogóle wychodząca. Oto księża ruscy wprost lub za pośrednictwem diaków przygotowują lud do wyborów bezpośrednich przedstawiając takowe jako wielkie dobrodziejstwo i donosząc, że chłopci tylko chłopów lub księży do Rady państwa wysłać winni. Z naszej strony zgola nie się jeszcze nie robi. My pocieszamy się zwykłym naszym „jakoś to będzie.“

Nowo zaangażowany pierwszy tenor naszej opery p. Mieczysław Kamiński przybył do Lwowa. Pan Cieślowski już w tych dniach nas opuszcza wyjeżdżając do Warszawy. Chcemy mieć nadzieję, że p. Kamiński będzie w stanie zastąpić nam ulubieńca publiczności operowej p. Cieślowskiego. Jutro wystąpi po raz pierwszy w Rigoletto.

Krotoczwila „Pani Majstrowa z Chorażyczyn“ przerobiona z niemieckiego podług „Drei Paar Schuhe“ i zlokalizowana przez p. Błotnickiego, jakkolwiek przez publiczność bardzo licznie zgromadzoną dobrze przyjęta, została ze strony dzienników surowo skrytykowaną, wątpliwe więc, żeby się utrzymała na repertoarze. Nie łatwą bo też jest rzeczą obraz z życia wiedeńskiego przenieść na terytorium lwowskie.

Dowiaduję się właśnie, że z cesarskiego dworu nadeszło zawiadomienie, iż arcyksiężniczka Gizela przyjmie deputację miasta Lwowa, która do złożenia powinności i ofiarowania fundacji, o której już pisałem przez Radę miejską wydelegowaną została.

Prezydent miasta już wyjechał. Jutro wyjeżdżają Radni dr. Madejski i p. Wiczyński.

Umarł tu wczoraj Ludwik Rudyński redaktor urzędowej Gazety Lwowskiej i Ludwik Zieliński, były redaktor Lwowianina.

A. Sier... Bombay, 8 marca 1873.

(Wrażenia z podróży po Indjach.)

.... Otrzymałem przed chwilą listy z Europy, — teraz listy niespełna co miesiąc dochodzą z niej rąk moich. Bombay to czyste europejskie miasto, z pysznymi ulicami i ucywilizowanymi hotelami i gęstą ludnością tak zwanych Parsi kupców, dawnych emigrantów z Persji, którzy zupełnie europejskie przybrali zwyczaje — a uczciwością w handlu o wiele wyżej od Europejczyków stanęli. Ostatni mój list wysłałem z Hoshungabad, z kąd zamierzam wycieczkę do Bhisy, by zwiedzić tam arcy-stare Buidhystów świątynie, będące jedynymi cudów Indji. Ta wycieczka fatalnie mi się dała we znaki, bo musiałem podróżować 50 mil. ang. en palenquin, noszony kolejno przez 22 ludzi, przez dziką zupełnie okolicę — dwa całe dni i dwie noce, bez żadnego prawie pożywienia, wyjąwszy owe obrzydliwe jak skóra twarde Hindu „czapati“ czyli placki cienkie bez miodzi przydatku zrobione. W Palankinie leżałem cały czas a moi ludzie (po 6 zawsze nosiło) rodzajem stepa-klusa szli, stękając mi wciąż nad uszami, by wyostać większy ze mnie „bak-szi-z“, po skończonej podróży, i robiąc dla złej drogi niespełna pół mili polskiej na godzinę. Był mi potrzebny do utrzymania porządku wśród moich ludzi rządowy żandarm „czapassi“ zwany i przydał mi się, bo podróżowałem przez państwo Maharadży Scindia, który Anglikom nie zbyt kocha. Poznałem w drodze, jak mało dotąd angielski rząd zakorzenił się w Indjach: otóż terytorium tylko quasi-niepodległe, a nikt mi mimo mój urzędowej eskorty ani pokłonu, a często nawet ani szklanki wody dać nie chciał. Nie śmiano mnie naturalnie zaczepić, ale dano mi do poznania głęboką dla mnie, jako dla Europejczyka pogardę i nie-

wi, jaki o tej porze spełnić należy... Fi donc! ce ne'st pas pour moi...

Szedł szybko jakby uciekał a napotkawszy pierwszego fiakra kazał się zawieść do Palais Royal do restauracji.

— Tam przecież Ravelina nie spotkam, — rzekł w duchu uspakajając swą obawę.

W restauracji po śniadaniu, przy deserze przyszedł mu znów na myśl Władysław.

— Szczęśliwy chłopak, — daje słowo, — myślał, — weźmie bogatą dziewczynę i będzie kpił z ludzi... Powinienbym mu nawet dopomóc do tego szczęścia jakimś praktycznym radami, żeby się to długo nie wlokło... Jest dokumentnie głupi... jak się ożeni, będzie można go chwycić na grubszą pożyczkę... mam więc nawet interes, żeby mu pomogę... Ale nie... nie chcę... niech sobie sam swoje szczęście buduje, jabym mu je przedź popsuł gdyby mógł... bo proszę państwa, czy jest w tem sens, żeby taki mazgaj zostawał krociowym panem, kiedy ja...

Skinął na garsona, zapłacił rachunek. Miał przy sobie osiemnaście franków, po zaspokojeniu należności zostało mu jeszcze siedem. Nie wiele sobie pozwalał tego dnia.

— Kiedy ja, — dokończył w myśli, — po zjedzeniu tak skromnego śniadania, mam tylko kilka franków i jestem bez dachu, a nawet bez moich kufrow, na rachunek których możnaby jeszcze jakoś łatwiej sobie poradzić... Non, ça n'a pas le sens commun.

Z restauracji poszedł do składu papieru, kupił sobie dwa arkusze wulnu i dwie koperty, następnie udał się do czytelnicy gazet i tam zażądał pióra i atramentu napisał dwa listy.

Jeden z nich był bardzo krótki, do jakiegoś przyjaciela na prowincji. Zawierał tylko prośbę o wrzucenie załączonego listu do wagonu pocztowego na kole. Ten drugi list, adresowany do pana Ravelin na Place du Havre, zawierał tylko następne wyrazy.

Kochany Panie Ravelin!

Zdziwi pana zapewne mój nagły wyjazd, ale jest to jedna z przygód, które mi się trafiają niekiedy. Pojmiesz pan, że w tej chwili nie mogę wchodzić w szczególne sprawy, w której główną rolę gra kobieta z uczciwym nazwiskiem. Za tydzień lub dwa najdalej powrócę, o czem na 24 godzin uprzedzę pana telegrafem. Przez ten czas możecie pan rozporządzać naszym apartamentem, o ile się na to zgodzi kochany wicehrabia... Co się tyczy należności mojej rozliczymy się za powrotem... tymczasem łączę ukłony.

Gustaw de M.

Zapieczerował listy, włożywszy jeden w drugi i wrzucił je do skrzynki pocztowej.

— Nie jest to arcydzieło zgrzeszności, — rzekł do siebie ułatwiony się z tą czynnością, — ale zawsze kochanemu Ravelinowi wbieje klina w głowę i powstrzyma go od zbyt energicznych kroków, ja zaś na przypadek gdyby się z nim spotkał, będę miał przynajmniej jakiś punkt wyjścia do rozmowy... chociaż...

nawisć, zdawało mi się czasem, że jestem w Berlinie, otoczony liberalną partją w parlamencie, dowodzącą mi, czem jest w jej oczach Polak.

Po 2 dniach ciężkiej podróży, wreszcie stałem w Bhilsie, i tam o zgrozo zastaję wprawdzie Dok Bungalow, czyli dom zajeżdżny dla Europejczyków, ale bez kucharza, a ja głodny jak nie wiem co, po dwudniowym poście z musu. Posyłam do miasta po kucharza machometanina, bo Hindusy nie umieją smażyć gotować; dowiaduję się, iż nie można takiego kucharza znaleźć. Byłem tedy zmuszony żyć wiktlem Hindusów, tj. rodzajem soczewicy w occie i z cebulą ugotowaną i owemi straszniemi czapati. Ale co gorsza, nikt nie zna w Bhilsie owych sławnych świątyni, które mnie tam sprowadziły. Latam po mieście w straszliwym upale, ale nie nie odkrywam. Wreszcie desperacki krok robię, uzbrojony się w cały zapas mego Hindustani (przez cały czas owej ekskursji tylko po Hindustani mówić mogłem), idę do urzędu miejskiego, gdzie mnie wnet ciżba urzędników i pisarków otacza. — Pytam się ich o owe świątynie, mówię mi, że gdzieś o 2 mile od Bhilsy są jakieś świątynie. Ja ich wtedy proszę o konia, by tam dojechać, oni mi konia dać nie chcą; wtedy pokazuje mi urzędową blachę (ala Balcer nasz w Waplewie) mego czapassi, i zaczynam kpać ich we wszystkich językach. Ten rodzaj wymowy zaimponował im i dali mi wreszcie mizerną szkapinę, na której oklep do owych ruin w miejscu Sanceri zwanem dojechałem.

Świątynie były wprawdzie pyszne, i między tysiącami rzeźb spostrzegłem jeden „torso“ mężski, w niczem prawie watykańskiemu nie ustępujący — a świątynia była niezawodnie ze 100 lat przed Chrystusem wybudowana, ale mimo to wszystko ta veduta nie była warta tak ciężkiej i dalekiej podróży.

Nazajutrz opuściłem Bhilsę i po dwudniowej podróży stanąłem zgłodniały jak wilk w pustyni, w angielskiej stacyi Hoshungabad. Cała ekskursja trwała 5 dni i kosztowała blisko sto rupii. Z Hoshungabad na pysznym arabie dojechałem wnet do stacyi kolejowej wreszcie do Bombay. Kolej ta prowadzi przez rząd wysokich gór „Zachodnia Ghaut“ zwanych ciągnących się wzdłuż całego zachodniego wybrzeża Indji, i tak jest śmiało przeprowadzona, że przypomina Semmering. Dnia 5 marca stanąłem w Bombay, gdzie jeszcze nie zupełnie się urządziłem, t. j. jeszcze wszystkich moich listów polecających nie pooddawałem. Z Bombay będę rozmaite wycieczki w okolice robił, i a peu près 30 marca opuszczę Indję; 15 kwietnia stanę w Egipcie — tam może 8 dni zabawię i potem na Konstantynopol Dunajem do Wiednia podążę — a może zaczacę i o Ziemię Świętą i to za dwa tygodnie przedłużę — ale w każdym razie w końcu czerwca będę w domu z powrotem.

W Bombay moim Cicerone jest stary dr. John Wilson, sławny filolog; już od 45 lat w Bombay żyjący, bardzo miły staruszek. Wczoraj odwiedził najbogatszego kupca w Indji, żyda A. D. Sassun, który po ojcu swym 20 milionów talarów odziedziczył. Z prawdziwie żydowską przechwałką pokazywał mi on swoje niesłychanie bogate pokoje, a potem mnie obwoził po mieście, gdzie jest przynajmniej pół tuzina instytutów dobroczynnych lub wychowawczych, jego kosztem postawionych. Nie dawno temu za 40,000 tal. monstrualne organy z Europy sprowadził, które mają 5000 piszczałek, i będą paradowały w ratuszu. To wszystko robi z wdzięczności dla rządu, który go uszlachcił i krzyżami obwiesił.

Najładniejszy mój dzień w Indji był 25 lutego. Byłem wtedy w Jubbulpore, i cały dzień spędziłem na słońcu i na łódkach, wśród uroczej okolicy, zasianej antykami, i w towarzystwie bardzo miłego i uczynnego Anglika. Płynąłem na rzece Nerubda — wysiadłem na jej skaliste brzegi, z laterytu i wapiennego kamienia się składające. W szczylinach tych skał jest pełno drogiego kamieni i sam własnoręcznie uchylając

w każdym razie, trzeba będzie unikać okolic dworca kolei normandzkiej.

Znużylibyśmy się za bardzo, gdybyśmy chcieli towarzyszyć Gustawowi w peregrinacjach jakie odbył jeszcze przez resztę dnia. Miał on na celu wynalezienie jakiegoś okazji do wydobycia pieniędzy, wyszukanie kogoś do kogo możnaby się było przyczepić i na nim oprzeć, słowem złowienie ryby, jak to powiadają.

Dotychczas od takich łowów Gustawowi nieodmienne jakoś szczęście służyło. Ten dzień za to jakby się pomścił chciąc na nim za dawniejsze powodzenie: cobądź zamyślił nie udawało mu się, gdzie bądź zakochał — daremnie.

Tak mu upłynął czas aż do dziesiątej wieczorem. O tej porze nie był jeszcze w teatrze, to samo już do-wodziło, że mu się polowanie nie powiodło.

Nie był w teatrze, lecz znajdował się właśnie pod jednym z tych przybytków sztuki dramatycznej, które najlepiej lubił, w tym samym punkcie, na który go w południe przywiozł fiakr z ulicy de la Pompe, po kolumnadę Palais Royal.

Stał pod filarem rozmyślając gdzieby jemu się zwrócić, ale żadna myśl zdrowa mu nie przychodziła.

Wyrażnie nie był tego dnia w natchnieniu. Zdarza się to artystom i autorom, dla czegoż nie miało się zdarzyć człowiekowi, który sobie improwizował życie, nie troszcząc się w żadnej zwrotce o to, jaką będzie następna.

Ręka jego machinalnie liczyła gotówkę, którą miał jeszcze w kieszeni.

Było tej gotówki... o misère des misères!... nie więcej i nie mniej jak trzy sous, tyle właśnie ile potrzeba, ażeby się przejechać omnibusem na imperia-lu, bez użycia prawa tak zwanego korespondencyi, to jest przesiadania się na inny spotkany omnibus.

— Co począć teraz? — zapytał się sam siebie.

— Albo ja wiem — odpowiedział sobie w myśli, — ot zdam sprawę na los... pierwszym omnibusem, jaki spotkam pojedzie gdzie będzie szedł... byle nie do kolei zachodniej... choć zresztą wieczór i tamby mnie już nikt nie poznał... po drodze obmyślę, gdzie zasięść i jak sobie poradzić.

Po kolorze latarni poznał kierunek nadchodzącego omnibusu, i ucieczył się prawie, mówiąc do siebie:

— Bravo! linia Palais-Royal-Passy... wracam dziś jeszcze na noc do Władysława.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jak po grzyby w lesie, nabitkami pełne agatów, jaspisów, tak zwanych bloodstone (kamień z krwistymi plamami), i jeden licheny znalazłem. Wsiadłem potem na słońca i ruiny na górę Madan Mahal zwaną, z ruinami pałacu u szczytu. Nie byłbym nigdy myślał, że jest w stanie wdrapać się na tę skałę, na którą nie byłbym się odważył wjechać! Z tej góry widok, jaki rzadko na tej ziemi spotkać — czarne granity, beżowe, nago sterczące, ulubione siedlisko tygrysów i panter; zdala łowe skały sterczą, a tuż pod nami rodzaj małego słońca: śliczne niebieskie stawy, otoczone kioskami i fontannami; ożywione łódkami rybaków, obrosłe palmy i kwitnącymi pysznymi drzewami owocowymi, o zwaniemi, których kwiaty zupełnie kwiat castanera przypominają; wsie bogate; ogromne łany wyhodowanej pszenicy, w pobliżu domy i ogrody miasta, a strasznie czarne skały z ruinami u szczytu, z dawnych królów-rabusiów dynastji Gond. Zwieńczonej Modan-mahal, zaczęliśmy na naszym wyborze, między nagłymi skałami i przez płytkie wędrować, aż wreszcie na zakręcie nagich skał — najpiękniejszą idyllę w Indji — święty „stawem Boga“ (Deotal) zwanym. Śliczne Hindu i i świątynie pełne bóstw otaczały ten staw; od Ficus religiosa ościęniał go, pełno kapiących kobiet o jaskrawych sukniach ze złocistymi łotami, czyli dzbaneczkami w Indji ogólnie, do używanymi, na głowach; papugi i jaskrawe kolorami zapelniające ten obraz, a w okolicy widoków, jak w rami, potężnymi łunami czarnego

Przyjęto nas ogólnym szmerem: „zam, zam“ co znaczy: błogosławieństwo wam! a nigdy nie czułem jak w Indji mych marzeń i mój fantazy jak wtedy wjeżdżać u brzegów Destalu!

W Indji dochodzą wieści o wstecznych nowych dziejach, siła przed prawem jak widać ideałem — w takim stanie rzeczy, kończę praktyczną radą, która może się przydać, kiedy marzec ochronki skasuje. Matki w Kaszmirze wyjeżdżają w pole na robotę, w następny sposób usypiają dzieci w chłupach: wiąże je w szmaty, aby się ruszyć nie mogły i kładą na łóżku a nad głowę dziecka, jest coś nakształt gęsiego piórka wstawionego u spodu drewnianego naczynia z wodą; woda przez owe piórko spada po kropelce na czoło dziecka z miłym szmerem i dziecko mimo woli zasypia.

NIEMCY.

* **Berlin**, 6 kwietnia. Izba panów przyjęła wczorajszym posiedzeniu projekt do prawa o remuneracji urzędników cywilnych za mieszkani i przypisania następnego do wniosku deputowanych Bernutha, Rittberga, ks. Raciborskiego, Hobrechta i towarzyszy, żądającego, aby prawa kościelno-polityczne przesyłać plenium Izby i znieść przez to komisję wysłanną do tych projektów pod dniem 19 lutego. Sprawodawca komisji dr. Schulze zgodził się na ten wniosek i Izba przyjęła go 74 głosami przeciw 38. Wniosekowi przemawiał głównie korreferent Maritz. Tym sposobem nie ma już najmniejszych wątpliwości, że tak jak Izba deputowanych i Izba panów przysięgły niebawem wszystkie cztery kościelno-polityczne projekta i takowe staną się niezgodnym prawem mianowicie jak najzupełniej dotychczasowe stanowisko państwa do kościoła a zwłaszcza katolickiego, podlegające go pod bezwzględna zależność od państwa i czyniącego go słuźalcem. Komisja Izby panów do tych projektów odrzuciła była wiele z przedłożonych jej paragrafów, jak już o tym donosiliśmy na tym miejscu, byłaby niezawodnie przyjęcie ich uczyniła nader wątpliwą; aby temu zapobiedz, postanowiło stronnictwo liberalne usunąć całkiem komisję, znieść ją po prostu ku temu celowi stosowny postawiło wniosek, który dobrze obliczono, otrzymał sankcję Izby.

Parlament odbył w piątek ostatnie posiedzenie przed świętami i odczytał się aż do 21 kwietnia. — Ostatnie to posiedzenie parlamentu dowiodło znowu najzupełniej, że zaniesiony przed Izbę deputowanych publiczny zarzut przez usta deputowanego Laskera, który w udzielaniu pozwolenia na budowę kolei żelaznych i innych przedsiębiorstw akcyjnych spekulacyjnych, działał się jak największe nadużycie a rząd pominiął jak najspieszniej zajęcie się reformą odnosnych praw i przepisów, był zupełnie na czasie. Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia parlamentu stał wniosek Laskera, który podaliśmy już w całkowitem brzmieniu, a który skierowany był głównie przeciw dotychczasowemu postępowaniu rządu przy udzielaniu koncesji na budowę kolei. W długiej mowie, której całe Zgromadzenie słuchało z pilną uwagą i interesem, oświadczył poseł Lasker, iż wszystkie jego zarzuty wniesione przed niedawnym czasem przed Izbę deputowanych, udowodnionymi zostały jak najoczywistej w komisji śledczej a naczeki przeciw jego osobie w Izbie panów nie mają żadnej podstawy, mianowicie wywody księcia Putbusa. Komisja śledcza wykryła takie rzeczy — mówił dalej Lasker — o których ani nie wspominałem w mej mowie w Izbie deputowanych a panowie przekonanie się niebawem jakich to dopuszczano się nadużyć i jak ciężko skompromitowanych jest wiele osób, które bieżąco trzeba oddać pod sąd. Mówca przedstawił parlamentowi cały obraz machinacji spekulacyjnych niegodzących się z pisanem prawem a wchodzących w konflikt z kodeksem karnym i wniósł w końcu, aby rząd na rychło przedłożył projekt zmieniający dotychczasowe prawa o towarzystwach akcyjnych a mianowicie dotyczące budowy kolei żelaznych. — Po posle Laskera przemawiali jeszcze posłowie Kardoff, Sonnemann, Lesse i wreszcie minister stanu Delbrück, który oświadczył, iż nadużycia jakie się dzieją w towarzystwach akcyjnych, przypisać najwięcej należy łatwości publiczności, która się oszukiwać daje i w nadziei zyskania jak najwyższych procentów od swych kapitałów, nie tylko żadnych procentów nie widzi, ale nadto traci kapitały, które toną w kieszeniach Grun-derów. Rząd zawezwie niebawem wszystkie niemieckie rządy należące do związku celem wspólnego nadania się nad prawodawczą reformą w tym względzie i następnie zredaguje projekt zagrządzający o ile możności dalszym nadużyciom.

Jak Kreuz-Ztg. donosi, obejmie świeżo mianowany podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia dotychczasowy ministerjalny dyrektor Sydow, spraw duchownych i wydział spraw medycznych dotychczasowy dotychczasowy podsekretarz stanu dra. Achenbacha. Nowomianowany dyrektor ministerjalny Hoff obejmuje wydział spraw oświecenia.

* **Wiedeń**, 5 kwietnia. W Wiedniu, w kołach wernokonytacyjnych niezwykła radość z powodu sankcjonowania przez cesarza reformy wyborczej. Centraliści jak mogą starają się zamianifestować swe radośne uczucia pragnąc zarazem wzmocnić w świat cały, że rzeczona reforma przyniesie Austrii nieznaną przez nią wielkość i błogosławieństwo. Błogich tych uczuć nie podziela widocznie nawet ta ludność, na którą najwięcej powinniby liczyć centraliści i którą ci ostatni pragnęli różnymi sposobami rozentuzjazyzować dla pomienionej reformy. I tak, nazajutrz po sankcjonowaniu reformy zapowiedziano wielką iluminację w Wiedniu; iluminacja ta tymczasem udała się najfatalniej, oświecono tylko tu i owdzie, większość atoli domów zachowała najzwyczajniejszą fizjognomię. Rząd uzyskał sankcję dla reformy podbił sobie zupełnie serca pp. deputowanych i temu to jedynie zawdzięczać należy, że projekt rządowy co do zawieszenia sądów przysięgłych, o czym w pierwszej chwili Izba niższa ani mówić sobie pozwoliła, uzyskał na ostatnim posiedzeniu ogromną większość głosów. Równocześnie uchwaliła Izba w trzecim czytaniu ryczałtowo ustawę finansową na rok 1873.

Działalność delegacji wspólnych, obradujących obecnie we Wiedniu — skupiła się w różnych komisjach wybranych tak przez delegację austriacką jak i węgierską. Nim zapoznamy się z obradami komisji zapoznać się musimy z przedłożeniami ministerstwa wspólnego wniesionymi do delegacji przez hr. Andrasiego. Są one następujące:

1) Budżet wspólny na rok 1874 wraz z załącznikami, mianowicie: a) budżet wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych, b) wojny, c) marynarki, d) wspólnego ministerstwa skarbu, e) wspólniej najwyższej Izby obrachunkowej, f) uregulowanie plac urzędników i służb wspólnych.

2) Memoriał do budżetu wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych.

3) Wyjaśnienie wspólnego ministra wojny co do budżetu wojkowego.

4) Przedłożenia ministra wojny co do zamknięcia rachunków z 1871 i co do przeniesienia reszt kredytowych pozostałych z wydatków nadzwyczajnych 1872 roku.

5) Uzasadnienie budżetu marynarki.

6) Wyjaśnienie budżetu wspólnego ministerstwa skarbu.

7) Odpowiedzi na rezolucje, jakie delegacja Rady państwa uchwalała przy układaniu budżetu na r. 1873.

8) Uwagi do budżetu wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

9) Przedłożenie wspólnego ministerstwa skarbu o zamknięcie rachunków z 1871 roku.

10) Przedłożenie wspólnego ministerstwa o zezwolenie kredytów dodatkowych na rok 1873.

11) Przedłożenie wspólnego ministerstwa o udzielenie kredytu dodatkowego 538,000 złr. na rok 1873 dla podwyższenia plac garnizonu wiedeńskiego na czas wystawy powszechnej z powodu drożyzny wszystkich artykułów żywności.

12) Przedłożenie ministerstwa wspólnego o udzielenie kredytu dodatkowego na r. 1873 w kwocie 11,500 zł. na podwyższenie plac dla osób należących do marynarki a przydzielonych na czas wystawy powszechnej do garnizonu wiedeńskiego.

Co do budżetu wspólnego ministerstwa, wyjmujemy z niego głównego cyfry. I tak, w wydatkach: ministerstwo spraw zagranicznych 4,432,190 zł., ministerstwo wojny 115,347,060 zł., ministerstwo skarbu 175,167 zł., etat plac 1,855,567 zł., kontrola rachunkowa 128,855 złotych. Suma przeto wydatków wynosi 121,963,676 zł., jeśli się jednak odciągnie z tego możebny dochód, nadwyżkę z cla i 2^o wypadające na skarbu węgierski, pozostanie roszchód 98,671,783 złotych 14 c. Z tego jak wiadomo wypada na królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane do pokrycia 70% to jest suma 69,070,248 zł. 20 c., a na kraje korony węgierskiej 29,601,534 zł. 94 c. t. j. 30% ogółu wydatków.

Komisje węgierskiej delegacji są już w pełnym toku. Wczoraj obradowały komisje: dla spraw zewnętrznych, marynarki i wojska.

W pierwszym poruszonej kwestyji czyby nie było na czasie znieść instytucję „czerwoną księgę“, której wartość z powodu zamieszczania w takowej dokumentów bez wartości stała się iluzoryczną. Obrady nad tym przedmiotem nie doprowadziły do żadnego wyniku. Najwięcej zajęcia budzić będą niezawodnie obrady komisji wojkowej, a to tem więcej że opozycja węgierska silnie powstanie przeciw podwyższeniu budżetu wojennego wskazując na to przedewszystkiem że skoro rząd nie ma dość pieniędzy na dokonanie zupełnej organizacyi honwów (weg. obrony krajowej) nie może żądać, aby Węgrzy byli skorzy w udzieleniu kwoty na zwiększenie wspólnej armii.

Z komisji delegacji austriackiej nie mamy ni ważniejszego do zapisania. Główne prace tychże komisji odroczone zostały aż po za święta.

FRANCYA.

* **Paryż**, 3 kwietnia. Pomimo usilnych prośb tak samego prezydenta jak ministrów i znacznej liczby deputowanych, nie przyjął p. Grévy ponownego wyboru na marszałka wersalskiej Izby. Biuro Union Republicaine, do którego przyłączyli się pp. Gambetta, Adam, Gent, Lefevre, Capet i inni znaczniejsi republikanie nie mogło wpłynąć na p. Grévy, który odpowiedział na czynione mu przedstawienia, iż wdzicznym jest za uznanie jakie mu się dostaje w udziale, atoli postanowienie jego jest niezłomne i nieodwołalne. „Prawica dała mi za wiele dowodów niezaufania — oświadczył p. Grévy i dla tego muszę się usunąć. Po tem wszystkim co u ostatnim mianowicie czasie zaś w Zgromadzeniu nar., nie mogę nadal sprawować urzędu bezstronnego marszałka, a nie chcę służyć żadnej politycznej namiotności.“ Do pana Thiersa, który wszelkimi sposobami starał się nakłonić pana Grévy do objęcia na nowo marszałkowskiego krzesła, powiedział p. Grévy mniej więcej te słowa: „Dopóki uważałem Zgromadzenie narodowe za konieczne, miałem sobie za święty obowiązek pozostać na stanowisku, jakie mi jednomyślnie w Bordeaux ofiarowano. — Chciałem się przyczynić, o ile było w mej mocy do uwolnienia Francji z okupacyjnego wojska i uspokojenia umysłów. Obecnie wewnętrzna polityka staje się coraz ważniejszą, sądzę więc, iż nadeszła chwila, w której należy mi rozpocząć czynniejszą życie polityczne i oddać urząd marszałka Izbie, której wielka część nie tylko utrudnia mi z dnia na dzień me stanowisko, ale nadto zagraża rzeczywistości.“ Po tem oświadczeniu marszałka Grévy nie nalegał już więcej na prezydent. Zachodzi teraz pytanie, jak Izba sobie postąpi. Egzy-

stencja Izby jest zagrożoną, a sytuacja w ogóle bardzo groźna, bo na wieść o złożeniu marszałkowskiej laski przez p. Grévy ogólna opinia zwróciła się przeciw rojalistom, którym całego tego zajęcia przypisuje winę i nie szczędił im złorzeczeń i przekleństw nawet. Obawiać się należy, aby nienawiść przeciw rojalistom nie przeszła po za Izbę i nie stała się przyczyną gwałtownych i krwawych może starć. Ogólne oburzenie jest wielkiem, tak, że nawet p. Thiers zdecydował się pozostać w takim stanie rzeczy czas niejaki w Wersalu i postanowił wystąpić jak najenergiczniej przeciw rojalistom.

Bien public nazwał też w południowym swem wydaniu, haniebnym postępowanie rojalistów. Soir wyraża się jeszcze kategorycznie: „Niech wyborcy — tak pisze ten dziennik — sąmiejają sobie to posiedzenie Izby. Ukoronowało ono godnie jedno z najhaniebniejszych posiedzeń, jakie parlamentarna historia wykazać zdoła. Deputowani prawicy zebrani po raz pierwszy 14 grudnia 1872, już zaraz w dniu następnym chcieli obalić rząd, a dzień przed rozejściem 1 kwietnia 1873 przymusił p. Grévy do złożenia urzędu marszałka. — To jest pięćmiesięczny bilans tych, co się być mienia wielkiem zachowawczym stronnictwem. Wielki czas, aby ogólne głosowanie rzuciło interdykt na tych konserwatystów. Od tych niepoprawnych nie można się już niczego spodziewać. Uczyniliśmy wszystko dla nich; broniliśmy ich przeciw radykałom; wezwaliśmy ich do podania nam ręki i chcieliśmy w celu porozumienia pozostawić im obszerne miejsce w rządach rzeczywistych. Zapłacili nam za to zwykłą swą moneta, a na dowód swęj uczciwości uderzili na p. Grévy, bo nie mogli uderzyć na prezydenta. Dano nam wczoraj nauczkę, która nie zaginie. Kilka miesięcy przed wyborami dowiodło nam to wielkie stronnictwo zachowawcze wystąpieniem swem przeciw p. Grévy, że wystarcza być republikaninem, a nawet najjałniejszym republikaninem, aby być uważanym przez nie za Turka. Ostrzeżono nas. Nie będziemy więcej ratowali topiących się ludzi, którzy uderzają i przeklinają swych wybawców. Niechaj na przyszłość stronnictwo zachowawcze samo radzi o sobie, zobaczymy czy i jak długo się utrzyma.“

Tak o ostatnich wypadkach mówi Soir, pytanie czy Izba znajdzie zaraz oisobistość z charakterem i znaczeniem w kraju, któraby zdolną była do trzymania na wodzy namiotności w Izbie i kierowania porządną, nie dopuszczającą żadnych gwałtownych scen, dyskusją.

WŁOCHY.

* **Rzym**, 1 kwietnia. Sprawozdanie komisji siedmiu dotyczącej ustawy o stowarzyszeniach religijnych ukaże się w tych dniach drukiem i zostanie rozdane pojedynczym członkom. Słychać, że sprawozdanie wydziału nie wiele się różni pod względem zasadniczym od pierwotnego wniosku. Co się tyczy głównej części to proponuje komisja, aby spieniężyć wszystkie dobra należące do zakonów i kwotę ztąd uzyskaną oddać, po odciążeniu ciężarów, do dyspozycji Ojcu św. Jenerałowie zakonnici i zakony otrzymają pomieszkankę w dotyczących budynkach klasztornych. Jednym i drugim wypłaconą zostanie pensja wystarczająca na porządne utrzymanie.

Minister dla handlu, robót publicznych i rolnictwa tudzież minister marynarki przedłożył już Izbie swe wnioski na rok 1874. Budżet pierwszego przewyższa w zwyczajnych wydatkach budżet z r. 1873 o 557,537 lirów, lecz za to w nadzwyczajnych zmniejszył się o 515,866 l. Ogólny budżet ministerstwa handlu, przemysłu i robót wyniesie w roku przyszłym 8,727,788 l. a przeto o 41,671 l. mniej niż budżet z r. 1873. Minister marynarki domaga się na r. 1864 o 5,039,920 l. więcej niż roku zeszłego. Ogólny budżet marynarki wynosił 1873 r. 34,680,475 l.

ANGLIA.

* **Londyn**, 1 kwietnia. Dziś rozpoczyna się nowy rok skarbowy w Anglii a dzienniki ogłaszają ogólny pogląd na budżet roku ubiegłego. Takowy przedstawia się w świetle nader korzystnym a nawet nie spodziewanym. Zamiast 76 milionów funt. szterlingów, jak to się spodziewano, przyniósł rok ubiegły 76,609,000 funt. szterl. dochodu. Przedewszystkiem przedstawia się nader korzystnie rubryka akcyz, urzędu celnego, pocztowego, telegraficznego, mniej korzystnie rubryka urzędu stemplowego. Na porządku dziennym dziś kwestya, co zrobi minister skarbu z nadwyżką dochodów, która wynosi 5 milionów. Prawdopodobnie pokrytym zostanie z pomocą takowej dług, jaki ciąży na Anglii z tytułu sprawy Alabamy. Wynosi on 3,225,000 funt. szterl. i ma być w przeciągu lat trzech spłaconym Ameryce.

Równocześnie ogłasza indyjska Gazette budżet indyjski. Rok ubiegły należał i tutaj do najpomysłniejszych w dziejach skarbowych Indji. Nadwyżka wynosi 1,354,000 funt. szterl. Rubryka przychodu wynosi 49,905,000 funt. szterl. Za samo opium otrzymało leżąc skrzynię po 120 funt. szterling. 7,500,000 funt. szterl.

W Izbie niższej angielskiej stwierdzono urzędowanie, że w wyprawie rosyjskiej do Chiwy nie wezmą udziału oficerowie angielscy. Dzienniki londyńskie wiele z tego niezadowolone. Rząd tem się tłumaczy, że mundury angielskie w sztabie kolumny rosyjskiej mogłyby naprowadzić ludy Anglii środkowej na mniemanie, że Anglia sprzyja wyprawie. Równocześnie zapewniają, że ze strony rosyjskiej odmówiono zezwolenia do towarzyszenia wyprawie nie tylko specjalnemu korespondentowi Timesa, lecz wszystkim innym dziennikarzom, nie wyłączone rosyjskich.

W Irlandji nie zaniebując tak zwane stronnictwo Home-Rule ani chwili czasu, aby zapewnić sobie przy niedalekich wyborach zwycięstwo. Stronnictwo to urządzi ludowe zgromadzenia, na których mówcy objaśniają publiczność o co rzecz idzie. Ostatnie tego rodzaju Zgromadzenie w Dublinie było nader liczne, a wzięli w takowym udział wszyscy wybitniejsi członkowie irlandy parli. angielskiego. Tutaj to odczytano list członka parlamentu p. Mitchell, w którym tenże przemawia za ustanowieniem parlamentu irlandzkiego wyłuszczając zarazem, jak poniżej jest dziś stanowisko deputowanego irlandzkiego i nadmienając, że nie podobna mu dłużej reprezentować okręgu irlandzkiego skoro nie otrzyma go przekonanie, iż walczy w imię odrodzenia swego narodu. Zresztą zastrzega się uroczystość przeciw podejrzeniu, jakoby program Home-Rule miał na celu rozświetlenie państwa. Inny mówca p. Delahunty przemawiał również za parlamentem niezależnym, zauważał atoli równocześnie, że będzie popierał tymczasem każdy wniosek, który będzie miał na celu usunięcie dzisiejszego nieznosnego stanu, w jakim znajduje się Irlandya, dzięki gwałtownym rządóm Anglii.

Dziennik urzędowy ogłasza konwencją zawartą z Włochami co do wzajemnego wydawania zbiegłych przestępców.

Opinia publiczna w Anglii mocno niezadowolona z powodu zwłoki, jaką doznaje podpisanie angielsko-francuskiego traktatu handlowego. Sprawa ta stała się nawet powodem interpelacji w parlamencie ze strony deputowanego Fowlera na co odparł lord Enfield, że ze strony rządu angielskiego nie zaniechano zwrócić uwagi rządu wersalskiego na niekorzystności, jakie są z tego powodu udziałem handlu angielskiego zmuszonego opłacać wysoki dodatek od podatku cłowego.

Okropny wypadek, jaki miał miejsce na wybrzeżach Nowej Szkocji przyczynia się niemal zupełnie ostatnie zatonięcie okrętu Nordfleet. Zginęło około 700 podróżnych. Rozbicie nastąpiło w nocy. Kapitan znajdował się w chwili, gdy nastąpiło uderzenie w kajucie; podróżni wszyscy spali. Kapitan usiłował ratować kobiety, rozkazując chronić się im do łódek. Tymczasem łódki napelnili mężczyźni, takowe zatęnęły, a cała załoga poszła na dno morza.

W tych dniach umarł w Ripol generał sir William Bell, weteran z pod Waterloo, licząc lat 84.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 2 kwietnia. Z stolicy Hiszpanii donoszą do różnych dzienników, że groźące przesilenie gabinetowe zostało już usunięte. Minister wojny Acosta, który najusilniej przed kilkoma jeszcze dniami domagał się uwolnienia pozostał na swem stanowisku idąc za głosem swych kolegów wzbraniających się przed zwolnieniem konstytuancy pomnażać kłopoty Hiszpanii nowymi przesileniami gabinetowymi. Minister spraw zewnętrznych Castelar całą dziś zwraca uwagę na wprowadzenie karności w szeregi wojskowe tudzież na zwalczenie Karlistów. Celem pokonania tych ostatnich zakupił rząd 40 tysięcy karabinów, które rozdane zostaną między ochotników prowincji katalońskich, gdzie jak wiadomo Karlisci głównie rozbili swe namioty. Rząd zawiadamiając o tem donosi zarazem, że operacje wojenne przeciw powstańcom rozpoczęte zostaną z podwójną forszą a zwłaszcza dowództwo powierzone w ręce ludzi zdolnych i energicznych.

Urzędowa Gazeta Mad. ogłasza pod d. 30 marca dekret zwołujący korcez na 1 czerwca a to celem przystąpienia do „organizacyi republiki.“

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 7 kwietnia. Lekarze obawiając się o zdrowie Ojca św. nie pozwalają mu opuszczać pokojów. — W. książę Włodzimierz odroczył z powodu słabości swój wyjazd z Florencji.

Królewice, 7 kwietnia. Inspekcyja kolei żelaznej zawezwała robotników, którzy opuścili pracę, aby do jutra powrócili do codziennych zatrudnień.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Postać Królów Bony tylokrrotnie już zajmowała wyobraźnię naszych poetów, w tylu już różnorodnych odwarżana była utworach, a jednak nie utrafiła jeszcze magnetycznego uroku, podcią nim zawsze młodzie zwiastowała wrażliwość umysłu. Jest to bowiem jedna z rzadkich u nas postaci, nadających się do tragicznych kreacji. Na tle naszych dzieł, na tle ogólnej miernoty, nieczynnej beznamiętności i czysto biernej dobroci charakter Bony niezwykły, energiczny, czynny, przewrotny, przybiera kształty zjawiska. Bona, przyczepiona do tła dzieł francuskich lub włoskich, zlewając się z niemi, że tak powiemy, w jednostajność pewną kolorytu, ginąc w tłumie tylu innych, podobnych, znacznie większych postaci, przesłabły niepostrzeżenie a przynajmniej bez silniejszego w historii wrażeń. U nas przeciwnie postać ta jest anomalia, która naród dla tego otaacza aureolą legendy. — Najpoważniejszą dla pióra poety jest podanie o gwałtownej śmierci królowej Barbary. Zmarła wcześniej Hlebiel-Józefowicz, autor znanej komedyjki „Po naszymu“, pokusił się raz pierwszy drugą udratynować legendę, legendę pokuty. Królowa przybywa ze skarbnami do Bari w Neapolitańskim. Król Filip II hiszpański, władca Neapolu, pragnie znaczną u niej zaciągnąć pożyczkę. Bona żąda za wielką godności wieokrólów Neapolu. Cena to dla Filipa za wielką, postanawia więc na drodze gwałtownej dopiąć swego celu. Bona w pierwszych dniach pobytu, chcąc go usidlić względami, zapisała mu w testamentie wszystkie przywileżione skarby. Król Filip z pomocą dworzanina, margrabiego Jana Papagody, powoduje nagłą śmierć Bony przed zamierzoną zmianą testamentu. Do tej historycznej treści domieszał autor mały dramatyczny miłosny. Papagoda ma córke, Carlottę, która chciałaby połączyć z Fernandem, grądem Hiszpanij, posłem Filipa. Carlotta kocha natomiast Stanisława Wolskiego, starościca, członka poselstwa polskiego. Prócz ojca niechętnego na to okiem spogląda wychowawca królowej Maryna, kochająca w tajemnicy Wolskiego. Papagoda pozbawia się tej przykrzej w ambientnych jego planach przeszkody za pomocą mjętego sztyletu, ale równocześnie dotyka go strasznie dłoń sprawiedliwości. Maryna, zniszczona i chcąc usunąć rywalek, wzbudza podejrzenie królowej przeciw starem Papagodzie. Bona podaje pułh z trucizną Carlocie, która wspólnie z królową podlega zaboju i jej wpływowi. — Autor zatytułował ten utwor obrazem dramatycznym. W rzeczy samej jest to tylko obrazek w drobnych nakreślonych rozmiarach. Nie można dla tego żądać zupełnego wyczerpania tragicznego materiału, ani staranniejszego wykonania charakterów, ani śladu głębszych studyów historycznych. Szkic to tylko przez umiętnego rzeźnicę artystę. Obrazek ten jest w swoim rodzaju bardzo udatny. Nie rażą nas zbyt długie deklamacje, ani błędy sceniczne, tak pospolite u młodych pisarzy, — przeciwnie, widoczna w połączeniu scen pojedynczych znajomość wymagań sceny. Jest przystęp w tej małej tragedji dorys ruchu, — nawet scena recepcyj, chociaż pozbawiona akcyi, nie psuje ogólnej harmonii. Dwa tytuły bledy znaczniejsze popełnił poeta. — Charakter Bony nasampróżd uderza nas konwencyonalnym nastrojem. Autor chciał nam przedstawić jej dumę, ale nie zrozumiał widocznie, nie studiował objawów dumy rzeczywistej. Duma królowej objawia się tylko w tych nieustannych wykrzyknikach: „Ja Bona królowa!“ w nienaturalnych deklamacjach nad własną wielkością. W charakterze tym dla tego brak prawdy. Drugim błędem jest zagadkowa postać Maryny. Cóż to za kobieta? pyta każdy z widzów. Dowiadujemy się tylko, że to wychowawca królowej. Zresztą ani słowa na wytłumaczenie tej niejasnej, dławicznej istoty.

Co do gry artystów, nie tylko całość, ale nawet role pojedyncze wiele podobały się do życzenia. Pani Grabiańska dobrze wywylała się z roli tytułowej. Scena tylko śmierci była graną zbyt silnie, ze zbytym powiedzielibyśmy realizmem. — Pan Benda nie pojął zupełnie roli Papagody. Papagoda przedewszystkiem nie jest jeszcze starem, — człowiek to przeciwnie w sile wieku, który ma jeszcze przyszłość przed sobą, a więc pole do ambientnych zamysłów. Pan Benda natomiast przybrał maskę zgryźliwego starca, którego najwięcej dla kilka oddziela od grobu. Papagoda jest wprawdzie dworzaninem, lecz nie służy dworskim. Pan Benda zapomniał widocznie, że Papagoda jest margrabią, pretendentem do miłry księżęcej, że potrzeba mu nadad dla tego wiele dystynkcyjs pańskich, czego w grze jego wcale nie było. — Pan Grabiański gra rolę Fernanda ze zwykłym chłodem, — zapominając, że postać ta trzeba napiętnować powagą posagową, granadą hiszpańską. — Rolę Maryny powierzono niewłaściwie pani Nowakowskiej. Artystka ta, odznaczająca się uczuciem, nie może z należytą prawdą czarne i gwałtowne odzwierciedlać charakteru. Przemyt, jak powiedzieliśmy, i najlepsza w tym kierunku artystka, nie mogłaby z winy autora wyraziściej stworzyć postaci, nie rozumiejąc jej należycie. — Pan Molski i panna Kwiatyńska bardzo wdzięczną tworzyli parę kochanków. Również z uszanowaniem wspomnieć winniśmy o grze p. Moszyńskiego (kasztelan wojnicki).

na lipiec-sierpień	18	26	Rosyjs. banknoty	—
na sierpień-wrzesień	19	1	Austr. renta srebr.	—
			Uspok. dość stale.	

(Dodatek)



Dnia 6 kwietnia zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami śś., X. Dziekan i Kanonik (2009)

J. Smielowski

proboszcz w Wrześni, o czem przyjacielom i znajomym Jego donosi w smutku pograżona

familia.

Września 6 kwietnia 1873. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 9 b. m.

Nabożeństwo dla Kalwinów Polaków w Orzeszkowie dnia 10 kwietnia.

(1877)

Obwieszczenie.

Wszelkie budowle, znajdujące się na gruncie miejskim Sgo Marcina Nr. 21 (budynek szkolny) sprzedane będą do natychmiastowego rozebrania (2006)

w czwartek 17 kwietnia rb. pomiędzy godz. 10 i 12 z rana na miejscu budowl.

Chęć kupna mających zapożyczamy z nadmienieniem, że warunki sprzedaży przejęć można w godzinach służbowych od 10 m. b. począwszy w biurze p. Seidel, inspektora miasta, i że oferty, oddane po terminie, przyjęte nie będą. Poznań, 8 kwietnia 1873.

Magistrat.

Wakująca posada burmistrza!

Posada burmistrza w tutejszym mieście ma być obsadzona.

Pensja wyznaczona na pierwsze 4 lata na 800 tal., na następne lata na 1000 tal. Kwalifikujący się na tę posadę a znający obadwa języki krajowe zechcą się zgłosić aż do 15go maja r. b. u prezydującego naszego, pana L. Zboralskiego i przesłać świadectwa. (2012)

Pleszew, dnia 4 kwietnia 1873.

Reprezentanci Miasta.

Obwieszczenie.

Substatacja dóbr Bieganowa, do Wgo Radonskiego należących, znosi się niżej. (2025)

ŚRODA, 4 kwietnia 1873.

Królewski Sąd powiatowy.

Sędzia substatacyjny.

L. Bułakowski

w Toruniu

Szeroka ulica Nr. 446

poleca swój bogato zaopatrzony skład w wszelkie nowości na **porę wiosenną i latową** w gotowych rzeczach głównie fasonu **Tunique, Dollman, Rotundy i Zakłady** w aksamicie, materyi jedwabnej i welnianej. (1957)

Suknie gotowe podług najświeższych wykończone żurnali w rozmaitych cenach.

Wielki wybór materyi na suknie w wszelkich nowych kolorach tak gładkich jako też w desenie od najtańszych począwszy.

Zeszłoroczne gotowe rzeczy i materye wyprzedaje po połowie ceny zakupnej.

Gdańską wódkę,

Kordyal, pomarańczówkę, imbirówkę itd. które od prawdziwych niczym się nie różnią, dostawia 50 butelek za 12 1/2 tal. destylacja i fabryka likierów (1475)

J. Russaka w Kościanie.

Na żądanie przesyłam sortymenta 6 butelek za 1 1/2 tal. na próbę.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w wsi Lubaniu pod Nr. 6 położona, do Ludwika Jana Nowickiego należąca, która z objętością 33 hekt. 34 arów 50 lasów kwadr. opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 54 tal. 29 sgr. 1 1/2 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 30 tal. podana, sprzedana być ma, w celu przymusowego wykonania drogi substatacyjnej w

wtorek dnia 8go lipca rb.

przed południem o godzinie 10tej.

w lokalu królewskiego sądu powiat. w mieście w pokoju pod Nr. 13. (2018)

Król. sąd powiatowy.

Sędzia substatacyjny.

Keyl.

Obwieszczenie.

W rejestr naszych spółek nastąpił w skutek dekretu z dnia dzisiejszego pod Nr. 2, gdzie firma spółki (2016)

„Creditverein zu Wreschen“

Eingetragene Genossenschaft.

„Towarzystwo Pożyczkowe we Wrześni“

Spółka zapisana.

umieszczoną jest, następujący zapis w ko-

lumnice 4:

W miejsce kupca Feliksa Rakowskiego, który wystąpił, obrany został kowal Win-

centy Koczowski na członka zarządu w zastępstwie.

Września, 3 kwietnia 1873.

Król. Sąd powiat. Wydział I.

Walne Zebranie

Stowarzyszenia Chrześcijańskich Pomocników handl.

odbędzie się

w czwartek 10 kwietnia

w lokalu własnym Jeznicka ul. 5/6 vis-à-vis

starego gimnazjum na I p.

O liczny udział tak zwyczajnych jak i

nadzwyczajnych Członków uprasza

(2027)

Zarząd.

Cztery tanie książeczki dla dzieci.

Mały wybór nabożeństwa dla

dzieci, które jeszcze nie były u Spowiedzi Ś.

64 str. i 16 obrazków. Z aprobatą Władzy

Duchownej. **Mała historia Polska**

z obrazkami, 64 str. Obok trzeciego rysu

historii polskiej, jest wiadomość o tem dzieł-

ku o Świętych, uczonych, szermistrzach pol-

skich, polecane najlepsze książki o historii

polskiej itd. (1196)

Powiatki i bajki z 15 obrazkami i

książeczek a o zwierzętach z 50

obrazkami. Cena każdej książeczki ogr. 3 sgr. bez

oprawy 2 sgr. Za talara 11 egz., za 2 tal.

24, za 3 tal. 38, za 4 tal. 55, za 5 tal. 75

egz. Można sobie wybrać dowolną ilość

egzemplarzy z każdego dzieła. Książeczki

te mianowicie są przydatne jako podarki na

popisy szkolne.

J. Chociszewski,

Poznań, Koźca ulica 10

Bekanntmachung.

Die Substation über das dem Ritterguts-

besitzer von Radonski gehörige Rittergut

Bieganowo wird hierdurch aufgehoben.

SCHRODA, d. 4 April 1873.

Königliches Kreis Gericht.

Der Substations-Richter.

HIGIENA

zastosowana do potrzeb życia osobniczego i społecznego oraz do rzeczy krajowych, napisał Bolesław Lutostański, dr. med. Dzieło ozdobione drzeworytami obejmuje 60 arkuszy druku i kosztuje w drodze przedpłaty 5 tal. — Zeszyt I jest już do nabycia u **E. W. Czapińskiego**, księgarnia F. H. Richtera w Poznaniu. (2036)

Co tylko otrzymaliśmy

świeże kielskie sie-

lawki, hamb. by-

dlinki, tłust. wę-

dzonowego i marynow.

łososia (2033)

W. F. Meyer i Sp.

Wina węgierskie

lekkie stołowe w beczkach jako i star-

sze na butelkach, czerwone i białe

wina Bordeaux, reńskie i szampańskie, gdańską wódkę,

likwory holenderskie i francuskie

poleca na nadchodzące Święta Wielkanocne handel win

Anton: Pfiznera

przy Starym Rynku.

(2030)

Maison Deltour-Frères à Bordeaux, même maison J. Wróblewski à Posen.

Na Święta Wielkanocne polecam

wina czerwone i białe, likwory, ko-

niaki i szampań.

Wszystkie te towary są prawdziwe

francuskie i po cenach bardzo umiar-

kowanych. (2028)

J. Wróblewski.

Wilhelmowska ulica 25.

Przy Wrocław. ul. Nr. 14

są lokale z oknem wysta-

wnym, w których od 25 lat cu-

kiernia z korzyścią prowadzona

była i obecnie przez pana Ur-

bańskiego jest zajęta, od 1go

października rb. do wynajęcia.

(1964)

Poszukuje się natychmiast gu-

vernanki, udzielającej nauki języ-

ka polskiego, niemieckiego i francu-

zkiego, dalej guvernanki, mogącej

przedewszystkiem udzielać muzyki,

nauki języka francuskiego i niemie-

ckiego. — Blizsze szczegóły przez

panią Mühsam w Włocławku. (2024)

Une jeune Française dési-

rait se placer auprès des jeunes en-

fants pour enseigner le français et

donner au besoin les premières notions

d'instruction. S'adresser à Schrimm,

poste restante B. B. (2019)

Moje pomieszkanko znajduje się teraz

na św. Marcina 35 na III p.

Biuro znajduje się tymczasowo na miej-

scu budowl. Polskiego Teatru (2005)

przy Berlińskiej ul. Nr. 31.

Otto Wilke,

mistrz ciesielski i murarski.

Baranki

i jajka cukrowe, maczek

kolorowy poleca Cukiernia

Antoniego Pfiznera

przy Starym Rynku. (2029)

Dobre masło do potraw

funt po 8 i 10 sgr.

wielki wybór serów

poleca po jak najtańszych cenach (2007)

S. Kistler, Wodna ulica 26.

Niniejszém mam zaszczyt donieść, iż z dniem 1 kwietnia r. b. otwo-

rzyłem w Toruniu przy Maślanej ulicy w dawniejszym lokalu pani Ja-

dwi Rakowicz (1928)

MAGAZYN

towarów drobnych, szmuklerskich i galanterijn.

pod firmą:

J. Krajewicz.

Polecam przedsięwzięcie moje łaskawym względem Sz. Publiczności.

Giesmansdorfskie (1790)

młodzie funtowe

znanęj dobroci, poleca

skład fabryki w Poznaniu, Zamkowa ulica 2.

Kolońskie Towarz. ubezpiecz. od gradobicia.

Założone w roku 1853.

Ulokowany kapitał zakładowy Trzy miliony talarów.

Rezerwy wynoszą 233,789 tal. 28 sgr. 3 fen.

Wyposażone w ten sposób Towarzystwo zabezpiecza ziemiopłodny każdego rodzaju przeciw szkodom z gradobicia, jako też sżyby w oknach **za stałymi premiami, przyczem dopłaty nie mają miejsca.**

Towarzystwo to jak w dawniejszych tak i w minionym roku uregulowało akuracie i z zadowoleniem poszkodowanych wszystkie straty, a w czterech najdalej tygodniach po ich ustanowieniu wypłaciło kwoty wynagrodzeń w zupełności. Stan interesów Towarzystwa daje gwarancją, że i nadal zadość uczyni swym zobowiązaniom tak akuracie jak zupełnie.

Na żądanie podają podpisani dalsze o Towarzystwie wiadomości i polecają się do przyjmowania wniosków o zabezpieczenia. (2026)

w Zbyszynie posiadziciel p. A. Schubert

„Miedzychodzie weterynarz powiatowy p. Rodloff

„Bojanowie posiadziciel hotelu p. R. Knothe

„Chalupskach p. Mogilnem kapitalista p. Krause

„Czemlinie eksp. pocztą p. W. Hillert,

„Wschowie kupiec p. A. Cleemann,

„Gnieźnie kupiec p. F. Kuczkowski,

„Goleńczy kupiec p. W. Wyszomirski,

„Gostyniu kupiec p. S. Strassmann,

„Grabowie kamelarz p. I. Grabowski,

„Grodzisku właściciel p. I. Grosman,

„Janowcu kupiec p. I. Fraustädter,

„Jarczewie kupiec p. H. Bärwald,

„Jarczinie kupiec p. Jul. Pietrkowski,

„Jutrosinie posiadziciel farbiarni p. F. Kulcke,

„Kempnie kupiec p. I. Wieruszowski,

„Kłecku kupiec p. M. Rothmann,

„Konarzowie p. Steszewem rendant p. Dobielński,

„Koszanie kupiec p. E. Schöber,

„Krobie naucezyciel p. Rud. Köhler,

„Krotoszynie aptekarz p. Max Skutseh,

„Kurniku oberzysta p. B. Gilski,

„Kurówie p. Skalmierzycami naucezyciel p. R. Borecki,

„Lesznie: kupcy pp. Hilwich & Drogand,

„Miedzyrzeczem cukiernik p. W. Leutke,

„Murwanę Góslinie kupiec p. G. Gersmann,

„Lwówku weterynarz p. Wilcke,

„Obornikach zawiadowca p. E. W. Krieger,

„Ołoboku burmistrz posaż. p. Pfeiffer,

w Opalenicy radca miejski p. Woltajewski,

„Ostrowie agent bankowy p. Krieger,

„Pawlewie kupiec p. Simon Borchardt,

„Pakości bonitor powiatowy p. F. Fr. Utke,

„Pojazewie asesor p. Lange,

„Poznanu: kupcy pp. Hill & Rychter,

„kupcy pp. Bracia Jablonski,

„kupiec p. Hugo Gerstel,

„Rawiezu kupiec p. B. Landsberg,

„Rogoźnie p. Fr. von Oven,

„Smiglu kupiec p. Jakob Hamburger,

„Skokach kupiec p. Am. Breunig,

„Sremie: kupiec p. R. Kadzidłowski,

„kupiec p. Pawel Kunze,

„Srodzie taksator pow. p. Victor Fenrych,

„Skwierzynie p. W. kupiec p. Ludwik Landshoff,

„Swarzędzu majster murarski p. Wilh. Höfig,

„Słomowie p. Rogożnem dzierżawca p. An. Linke,

„Smoguleckiej wsi p. Goleńczy rend. p. Baranowski,

„Stęszewie kupiec p. Herm. A. Kahl,

„Trzemesznie naucezyciel p. A. Buzalski,

„Kargowie ekonom p. G. Janke,

„Wernershof p. Rogożnem, posiadziciel p. I. Werner,

„Witowie kupiec p. H. Marks,

„Wolsztynie kupiec p. H. Wolfsohn,

„Wongrowcu taksator pow. p. Wyszomirski,

„Wrześni rendant p. B. Nowakowski,

„Książu ober

